

Odkrywanie tajemnic cudzego podwórka

"Sąsiedzi" w reż. Andrzeja Sadowskiego w Teatrze Barakah w Krakowie. Pisze Klaudia Muca w serwisie Teatr dla Was.

Krakowski Teatr Barakah uczcił Międzynarodowe Święto Teatru prapremierą "Sąsiadów" - sztuki napisanej i wyreżyserowanej przez Andrzeja Sadowskiego. To bardzo polski spektakl - nie tylko ze względu na temat skomplikowanych sąsiedzkich relacji. U Sadowskiego pojawia się problem możliwości wypowiedzenia swoich uczuć i myśli w taki sposób, by w wyniku wymiany narracji mogło dojść do jakiegoś porozumienia. Zgoda jest warunkiem społecznej homeostazy. W "Sąsiadach" równowaga jest jednak chwiejna. Można przedstawić ją jako sinusoidę, w której ruch postępujący przybiera postać fali wzlotów i upadków, ale pewnym momencie zaczyna biec prosto - zupełnie jak linia ze szpitalnego respiratora oznaczająca śmierć.

Niewielka scena teatralna w Barakah została podzielona na pół - po lewej znajdował się dom Oli i Maćka - młodego małżeństwa, które postanowiło przenieść się na wieś; po prawej - dom Stefana i Michała - jego syna. Stefan (Jacek Wojciechowski) zajmuje się gospodarstwem, od śmierci żony wychowuje syna samotnie; jest towarzyski, gadatliwy i nachalny, nadużywa alkoholu i wulgaryzmów, zdarza mu się być agresywnym wobec syna oraz sąsiadów. Pojęcie prywatnej własności jest mu zupełnie obce. Korzysta z wody na działce Oli i Maćka (nie posiada w domu kanalizacji), kradnie drewno z ich lasu i śliwki z drzewek owocowych. Tych kilka faktów wystarcza reżyserowi do zbudowania wyrazistej postaci scenicznej i spójnej narracji wokół niej. Stefan to jednoznacznie postać negatywna, choć na początku wydaje się zupełnie niegroźnym wiejskim gospodarzem, któremu po prostu brakuje towarzystwa. Okazuje się typem natręta, który narzuca się wraz ze swoją narracją, będącą w gruncie rzeczy "zagadywaniem" własnych frustracji i lęków. Trzeba pamiętać, że te narracje mają charakter towarzyski, dotyczą codziennych spraw (hodowla królików, kłopoty finansowe, wychowanie Michała). Stają się dla Oli i Maćka uciążliwe. Widzowie są jednak świadkami wytworzenia się szczególnej relacji między sąsiadami - to relacja, której spoiwem jest rodzący się stopniowo resentyment.

Granica między domem młodego małżeństwa a domem Stefana i Michała nie jest w spektaklu zaznaczona - narracje przepływają więc płynnie, co podkreśla towarzysząca im od czasu do czasu muzyka. Sadowski zastosował ciekawy inscenizacyjny zabieg. Po obu stronach sceny znajdowały się mikrofony i gitary. Bohaterowie "Sąsiadów" mogli podejść do mikrofonu, zagrać i zaśpiewać. Z jednej strony ten sposób wyrazu świetnie wpisywał się w lekki (jednak jak się okaże pod koniec sztuki - lekki tylko z pozoru), dowcipny ton spektaklu; z drugiej wskazywał na zasadnicze oddzielenie narracji bohaterów, autonomiczność i autorytarny (to znaczy nie inicjujący dialogu lub lekceważący odpowiedź) charakter ich wypowiedzi - to rozdzielenie najlepiej określają słowa Oli (Katarzyna Galica), które pojawiły się w scenie konfrontacji piosenek Maćka i Stefana (piosenki zastąpiły sąsiedzką kłótnię) - "każdy mówi za siebie". Naturalny, dialogowy tok spektaklu został uzupełniony indywidualnymi występami bohaterów. Ten moment wyjścia na przód sceny, pojawienia się przed mikrofonem w blasku reflektorów jest symboliczny - to rodzaj projekcji pragnienia bycia widzianym i wysłuchanym, uzyskania czyjś zainteresowania i uwagi. W dialogu granice prywatności, które bohaterowie starają się dokładnie wykreślić i utrzymać, zaczynają się rozmywać, przesuwać. "Występ" natomiast ustanawia je na nowo, ponieważ do głosu dochodzi jednostka, władczy podmiot i - jednocześnie - przedmiot narracji.

Nie wszyscy bohaterowie mogą jednak zabrać głos. Milczącym obserwatorem zdarzeń jest Michał (Konrad Hanas) - syn Stefana. Chłopak stracił matkę w wieku sześciu lat, mieszka sam z ojcem, niewiele się odzywa, dobrze się uczy i nie pije alkoholu. Cisza, która panuje w domu, drażni Stefana, wzbudza w nim agresję. Granica między ojcem i synem jest wyraźna - nie znajdują wspólnej płaszczyzny porozumienia. Michał zamyka się w sobie - ten gest odmowy interakcji jest dla Stefana niezrozumiały; brak interakcji oznacza nieporozumienia. Syn pełni w spektaklu funkcję obserwatora oraz - jak się okaże - tego, kto rozstrzygnie spór między sąsiadami i wyda wyrok. Spektakl kończy piosenka Michała - chłopak śpiewa tylko jedną frazę: "Mam dziurę w głowie".

Tę "dziurę" można uznać za pseudonim braku. Michałowi brakuje szacunku ojca i poczucia bezpieczeństwa, jakiegoś rodzaju normalności, spokojnej codzienności bez kłótni i awantur. W obu rodzinach problemem staje się zbudowanie domu jako stabilnej, emocjonalnej wspólnoty. Więzy Oli i Maćka jest silna, ale również naznaczona jakimś rodzajem braku - nie mają dzieci, prawdopodobnie któreś z nich jest bezpłodne. Co

istotne, tych dwoje nie rozmawia ze sobą o tej kwestii - to Stefan przypomina im, że każde małżeństwo powinno ugruntować związek poprzez spłodzenie potomka.

Ingerencja z zewnątrz zaburza homeostazę domu. Stosunki sąsiedzkie komplikują się coraz bardziej, obserwujemy, jak napięcie między bohaterami rośnie, jak sytuacja staje się coraz bardziej mroczna i niepewna. Linia fabularna rozwija się płynnie, nie ma niekonsekwencji, sedymentacyjny rytm spektaklu zostaje konsekwentnie utrzymany (konflikty nawarstwiają się, a sąsiedzka relacja komplikuje). Maciek (Wojciech Leonowicz) stara się ograniczyć kontakty z sąsiadem, zaczyna prowadzić swoistą "zimną wojnę" przeciw Stefanowi (stawia płot, zakłada kamery). Sąsiad interpretuje te gesty jako rodzaj ataku, dowód separowania się od tego, co nazwać można sąsiedzką wspólnotą, której jednym z wyznaczników (wg Stefana) jest dzielenie się przestrzenią, swobodny dostęp do czyjejs własności, czyjegoś świata. Kwestia dostępu jest w "Sąsiadach" podstawowa - co wiemy tak naprawdę o ludziach mieszkających obok? Jak szybko zostaną ujawnione zamknięte za drzwiami tajemnice? Czy wiedza, którą zdobywamy poprzez obserwację (a właściwie podglądactwo), jest miarodajna?

Cudze podwórko to rodzaj kompleksu - chcemy wiedzieć, co dzieje się u innych, porównać swoją sytuację z sytuacją sąsiadów, porozmawiać. Zaniechanie interakcji nie jest możliwe - to naturalna potrzeba, potęgowana dodatkowo obecnością kogoś, z kim da się nawiązać jakąś relację. W przypadku "Sąsiadów" okazuje się jednak, że istnienie pewnych granic prywatności jest konieczne. Wyrozumiałość, która charakteryzuje Olę i Maćka, zostaje wystawiona na próbę. Stefan zawsze pozostanie kimś obcym; kimś, kto wraca do swojego domu i zaczyna zachowywać się w inny sposób. W relacji między sąsiadami zawsze istnieje jakiś element niepewności, wynikający z niewiedzy, której figurą są zamknięte drzwi. W spektaklu Sadowskiego tego elementu wyposażenia domu nie ma - tu granice są bardziej wirtualne, ulokować je możemy wewnątrz sąsiadów, są one związane z ich problemami, tajemnicami, frustracjami, lękami. Ten właśnie splot różnych prawd, półprawd i przemilczeń "podglądamy" w "Sąsiadach".

Istnieje takie miejsce, gdzie za podglądanie nie grozi żadna kara - tym miejscem jest teatr. I właśnie o takiej - "inwigilacyjnej" - funkcji sztuki scenicznej mówił w swoim orędziu z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru Krzysztof Warlikowski. "Zaglądać tam, gdzie patrzeć wzbronione". Warlikowski projektuje teatr zaangażowany w widzenie, to znaczy zainteresowany odkrywaniem nowego, eksplorowaniem miejsc i sytuacji objętych tabu, dokładnie przyglądający się przedmiotowi swojej uwagi, podchodzący do niego krytycznie, refleksyjnie, przekraczający symboliczne granice, wykorzystujący kreatywny potencjał transgresji. Spektakl Andrzeja Sadowskiego właśnie ten typ refleksji uruchamia - widzowie mają okazję przyjrzeć się tworzeniu i zmianom relacji między sąsiadami; stają się poznającymi podglądaczami, którzy na mocy prawa nadanego im przez sztukę, mogą podglądać i poznawać dopóki spektakl trwa.

"Odkrywanie tajemnic cudzego podwórka"

Klaudia Muca
Teatr dla Was
[Link do źródła](#)
30-03-2015